



W marcu jak w garncu? - felieton Witolda Beresia

2018-03-06

Zależy u kogo. W Polsce ostatnio mamy podróż w czasie - i garnek zalatuje smrodkiem. Miesięcznik „Kraków” chce to zmienić.

W marcu 2018 roku mija pięćdziesiąt lat od antysemickiej awantury, rozpętanej przez Gomułkę i komunistów, do których nadzwyczaj chętnie przyłączyli się nacjonaści i rozmaite szumowiny.

W marcu 2018 roku możesz wyszukać w telewizorze kanał polskiej telewizji publicznej, by usłyszeć kpiny z Holocaustu i ksenofobiczne, narodowo-socjalistyczne teksty.

W marcu 2018 roku Andrzej Wajda kończyłby 92 lata. Nie wiem, o czym dzisiaj kręciłby film, ale jestem pewien, że znowu pokazywałby Polskę. Nawet z jej paskudną, antysemicką gębą. Ale i z nadzieją na odzyskanie twarzy jasnej.

W marcu 2018 roku czternasty już rok leci miesięcznikowi „Kraków”. Ale tak jak samo miasto Kraków, od zawsze piękne, dziś zmienia się i jeszcze bardziej pięknieje, tak i miesięcznik „Kraków” chce dorównać miastu. Nie zamykając oczu na to, co się dzieje za granicą - czyli w Polsce.

Nic dziwnego, że marcowy numer tego pisma, który mam honor wspólnie z przyjaciółmi nowymi i starymi prowadzić właśnie od marca, odwołuje się Polski, jej historii i teraźniejszości - ale zawsze poprzez Kraków. Stąd wielka, okładkowa opowieść o Andrzeju Wajdzie i jego niezwyklej żonie Krystynie Zachwatowicz. Stąd wstrząsające kalendarium wydarzeń marcowych 1968 roku w Krakowie pióra Katarzyny Zimmerer. Stąd esej Adama Szostkiewicza o mowie nienawiści i zaskakujących podobieństwach między jej wersją dzisiejszą a tą sprzed pięćdziesięciu laty.

Ale nadto jest w miesięczniku także bogato ilustrowana opowieść o Krakowie współczesnym - kulturze, sztuce i ludziach.

Stary, dobry, nowy „Kraków”.

Witold Beres

Redaktor naczelny miesięcznika „Kraków”